

STRAŻNICA.

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz.

Adres: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

STRAŻNICA

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary.

Address: 12458 Maine Avenue, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

CO EDISON SĄDZI O NIEŚMIERTELNOŚCI DUSZY.

Materjaliści dowodzą, że życie ludzkie jest sumą objawów istnienia materji i nic pozatem.

Tak na sprawę duszy i nieśmiertelności zapatrują się materjaliści, największy jednak wynalazca amerykański, Edison, nie zupełnie zgadza się z ich wywodami i chociaż opiera się na wywodach materjalistów, jednak nie zaprzecza istnieniu pewnego rodzaju nieśmiertelności, choć stanowczo przeczy, jakoby człowiek po śmierci żył pod jakąś inną postacią.

Edison twierdzi, że niema dowodów istnienia duszy, lecz tak rośliny jak i zwierzęta i ludzie składają się z maleńkich komórek, posiadających inteligencję. Komórki te przez jakiś czas trzymają się razem w jakiejś postaci, a później oddzielają się i tworzą inną postać. To rozdzielanie się komórek jest śmiercią danej postaci.

Większość jednak ludzi nie podziela pod tym względem zdania największego amerykańskiego wynalazcy, gdyż w ludziach tkwi odziedziczona po pradziadach nadzieja życia pozagrobowego. Ludzie ci, gdyby stracili wiarę w życie pozagrobowe, nie wiedzieli by zupełnie poco istnieje życie i poco człowiek nieraz tak się trudzi, kiedy i tak to nie potrwa długo. Dla ludzi takich mógłby się stać ideałem sposób życia taki, jakim żyli ludzie w epoce kamiennej i wogóle wszelka praca mogłaby im się zdawać zupełnie niepotrzebną.

W przeciętnym człowieku istnieje coś, co każe mu wierzyć w życie przyszłe, coś czego pozbył się Edison przy swych obliczeniach i przy swym mikroskopie. Dla większości ludzi to „coś” jest tym jedynym czynnikiem, który trzyma ich przy postępie cywilizacji.

Uwaga: Z tego daje się zauważyć jak ludzie uczeni odrzucają „pochodnie cywilizacji” muszą w tym względzie brodzić w ciemnościach. Czy nie lepiej trzymać się Słowa Bożego „jako świecy w ciemnym miejscu świecącej” (1 Piot. 1:9) i być pewnym? Widzimy także jak uczeni nie mogą odróżnić ży-

cia, od duszy i żywota wiecznego od nieśmiertelności, a jednak biblja tak wyraźnie o tem uczy.

PRZYCZYNEK DO WIELKIEJ PIRAMIDY.

Uczeni od czasu do czasu wspominają o wielkiej piramidzie w Egipcie. Jakkolwiek niektórzy starają się zmniejszyć ważność znaczenia piramidy nie wiedząc co było przyczyną jej wzniesienia, to prawie wszyscy podziwiają jej budowę. W gazetach podaną była uwaga odnośnie wielkiej piramidy, którą tu podajemy:

„Nie wiemy co spowodowało budowniczych do zbudowania egipskich piramid, lecz nie zaprzeczoną jest rzeczą, iż posiadali oni wielką znajomość astronomji, a praca ich może być zrównana z inżynierją naszych czasów. Nie można, by nie ocenić zdolności egipskich architektów, szczególnie gdy się weźmie na uwagę, że oni bez pomocy narzędzi optycznych, któremi się dziś posilkują uczeni, dokonali budowy wielkiej piramidy Cheopsa, której podstawa różni się zaledwie 6 cali na 739 stóp od doskonałego kwadratu, boki zaś wskazujące na akuratywny wschód i zachód, są zaledwie na cztery cale różnicy (Zapewne gdy piramida była zbudowana to była w doskonałym kwadracie i we właściwych punktach wschodu i zachodu.)

OŚWIETLENIE ELEKTRYKĄ BEZ DRUTÓW.

New York, 12 marca. — Uczony wynalazca Tesla, znany powszechnie w Europie, a ostatnio od kilku lat żyjący w New Yorku, ogłosił nadzwyczajne odkrycie, — sposób przesyłania siły elektrycznej bez użycia drutów elektrycznych. Przy pomocy swego wynalazku, inżynier Tesla spodziewa się przesyłać siłę elektryczną do poruszania pociągów, aeroplanów, okrętów, kolei i do oświetlenia bez względu na odległość i bez najmniejszej straty w napięciu energii, która się zużywa podczas przenoszenia przez druty.

Według wyjaśnienia profesora inżyniera Tesli wynalazek jego polega na tem, że wytwarzaną energję elektryczną puszcza w ziemię, skąd następnie może ją wy dostać każdy, kto posiada odpowiedni klucz.



WIDOK Z WIEŻY.

Pan Bóg przez usta proroka Izajasza (34: 4) przepowiada, że „Niebiosą jako księgi zwinione będą”. Niebiosą, w języku biblijnym oznaczają władze duchowne — kościoły. Od roku 1846 odkad powstał Związek Chrześcijański, między Protestantami zaczął się ruch zbliżania jednych sekt ku drugim z tendencją usuwania między nimi przeszkód i różnic i większego zbliżenia się, a w rezultacie, by wszystkie frakcje Chrześcijańskie połączyć w jedno ciało — Chrześcijaństwo. Ta sama dążność objawiła się i w kościołach różnych denominacji. Z tego objawu zbliżenia się różnych wierzeń chrześcijańskich nie omieszkał wykorzystać papież Leon XIII i swego czasu wydał odezwę do wszystkich protestanckich kościołów jako kościół katolicki mieni się być „Matką”, więc przedstawił ją jako wyciągającą swe ręce do zbłąkanych swych cór, aby powróciły na łono Matki kościoła. Odezwa ta nie była ignorowaną, lecz wzięta pod rozwagę. Podana jednak myśl natrafiła na wiele trudności lecz zarazem dała nadzieję urzeczywistnienia jej.

Otóż z jednej strony została podjęta myśl połączenia różnorodnych sekt, a z drugiej połączenie kościołów. Między tymi dwoma i najbardziej zbliżony do obydwóch jest kościół anglikański więc ku niemu zwracają się obie strony, który też chętnie przyjął na siebie przeprowadzenie tego dzieła, lecz wojna światowa przeszkodziła temu dziełu, lecz po wojnie znowu wchodzi na swoje tory. Poniżej podajemy głosy tak prasy katolickiej jak i osób w tej sprawie dobrze poinformowanych.

PAPIEŻ DAŻY DO ZŁĄCZENIA CHRZEŚCIJAN.

Waszyngton, 5 stycznia. — Prywatne listy z Watykanu do Dra. A. Palmeri z biblioteki kongresu, wybitnego pisarza i znawcy stosunków kościelnych, donoszą, że Ojciec św. Benedykt XV ma zamianować komisję z czterech kardynałów, celem podjęcia z powrotem starań zainicjowanych przez papieża Leona XIII, a parzuczonych przez papieża

Piusa X zmierzających do zjednoczenia chrześcijaństwa i utrzymania dobrych stosunków z kościołem anglikańskim. Wiadomość o tem ma być wkrótce podana do publicznej wiadomości w Rzymie.

Wedle zdania Dra. Palmieri zabiegi papieskie zmierzają przede wszystkim do przyłączenia do Rzymu rosyjskiego kościoła prawosławnego i do stanowczego stwierdzenia, o ile ważne są święcenia kapłańskie w kościele anglikańskim i episkopalnym, co do których w negatywny sposób rozstrzygała bula Leona X.

Na czele tej komisji ma stanąć podobno nowomianowany kardynał Nicola Marini, który poświęcił wiele lat pracy naukowemu badaniu nad sprawą połączenia różnych wyznań chrześcijańskich.

Wedle opinii Dra. Palmeri, Ojciec św., bierze udział w staraniach państw neutralnych o przywrócenie pokoju nie tylko ze względów humanitarnych, ale także w dążeniu doprowadzenia do jedności w chrześcijaństwie, mniemając, że teraz właśnie nadszedł czas, by podjąć z powrotem akcję zainicjowaną przez papieża Leona 13-go, gdyż polityczny pokój może stać się pierwszym krokiem do usunięcia rozbicia licznych sekt. Uważa on, że Rosja zacznie teraz brać żywszy i ściślejszy udział w życiu narodów zachodniej Europy tak katolickich jak protestanckich, dlatego należy doprowadzić do porozumienia, aby uniknąć nietolerancji religijnej.

Dalej twierdzi Dr. Palmieri, że jednym z głównych zadań nowej komisji będzie dokładne zbadanie argumentów co do ważności święceń w kościele anglikańskim. Watykan ocenia odpowiednio stosunki przyjazne z tym kościołem, gdyż może się on stać łącznikiem między Rzymem a prawosławną cerkwią. Nie lekceważy sobie też przyjaznych manifestacji i wynurzeń kościoła episkopalnego w Ameryce, które niewątpliwie zachęciły do podjęcia omawianej akcji.

Dalszem wielkiem zadaniem komisji ma być stwierdzenie, czy rozmaite sekty w Ameryce odczu-

wają potrzebę łączności, gdyż zjednoczenie protestanckich wyznań może stać się pierwszym krokiem zjednoczenia chrześcijaństwa. Rzym odczuwa, że Ameryka ma do spełnienia misję Opatrzności. Jest ona olbrzymim zbiornikiem energii chrześcijańskich, które marnują się, jak długo są rozbite i zwaśnione.

AKCJA PAPIEŻA.

London, 5 stycznia. — Papież Benedykt podjął akcję, zapoczątkowaną jeszcze za Leona XIII, której celem jest zbliżenie i złączenie powrotne o ile możliwości Kościoła Rzymsko-Katolickiego z Kościołem Anglikańskim, panującym w Anglii i jej koloniach — podobno akcja ta jest obecnie na najlepszej drodze, a Kurja rzymska jest w stałej korespondencji życzliwej z przewodnikami anglikanizmu, którzy podobno nie są niechętnie usposobieni względem projektu.

PROJEKT UNII KOŚCIOŁÓW ŚWIATA.

Chicago. — „W ostatnich trzech dniach telegramy kilkakrotnie podały wiadomość o akcji, podjętej przez duchowieństwo wyznań, protestanckiego i episkopalnego tu, w Ameryce — w celu utworzenia Unii Kościołów Świata, o której dotąd mało bliższych szczegółów wiadomo, ale której projekt notujemy, jako ciekawe swego rodzaju — *signum temporis*.”

Jakieby cele, zasady, sposoby i środki działania owej Unii Kościołów być miały — nie wiemy, ale przypuszczać należy, iż zasadą w niej ma być akcja moralna i humanitarna, której potrzeba po wojnie światowej i nią wywołanych zniszczeniach z jednej, a rewolucjach z drugiej strony — odczuwać się dają bardzo nagle. O ile wiadomo, udają się do Rzymu trzej biskupi protestanccy i episkopami, ażeby Papieżowi przedstawić plan działania omawianego i owej Unii, która je ma prowadzić; zarazem podadzą oni Papieżowi opinie duchowieństwa anglikańskiego wyznania, urzędowego w Anglii, które również projekt poparło; wreszcie posiada komisja owa, czy delegacja zapewnienia formalne, iż rozmaite pomniejsze sekty i wyznania będą kooperowały z projektem omawianym.

Delegacja ma po odwiedzeniu Watykanu udać się także do duchowieństwa greckiego i rosyjskiego z wezwaniem do kooperacji.

Tyle pozytywnych informacji o akcji tej, która bądźco bądź zasługuje na uwagę, jako ważny krok ze strony wrogich dotąd względem katolicyzmu odłamów wyznaniowych — do zbliżenia się dla celów wspólnej akcji, o których zrozumieli widocznie, że celów tych nie osiągną, jeżeli katolików dla roboty tej nie pozyskają. Przypuszczać należy, iż inicjatywa projektu Unii wyłoniła się z uświadomienia wielkiej grozy, jaka zawisła nad państwami i ludami w formie bolszewickiej nagonki, która głosi anarchię powszechną, rozluźnia wszelkie węzły porządku społecznego i niesie na kraje, narody *poza* rewolucji nieustannych —

nierozumnych, niewiedzących czego chcą, dysząc jedynie grabieżą, mordem rozpętaniem wszelkich najgorszych w motłochu instynktów. Ten to bolszewizm, który opanował Rosję i czyni ją niemożliwą w towarzystwie państw i narodów, który młota Niemcami i ich wszystkimi państewkami, który zagraża Polsce, a po niej i innym krajom Koalicji, ten bolszewizm trzeba zwalczać intensywnie, systematycznie, rozumnie, a robota ta powinna być prowadzona kooperatywnie, przez wszystkie czynniki porządkowych organizmów państwowych, narodowych, religijnych — może to na lat wiele trzeba będzie rozciągnąć, może na całą generację — jedną i drugą wpływy edukacyjne wywierać będzie potrzeba, ażeby uczyć i nauczyć zrozumienia postępu, który nie jest anarchią i nigdy nią być nie może. To więc przypuszczamy robić chce Unia Kościołów, o ile w zakres wyznaniowych wpływów i działań rzecz ta wchodzić będzie. — a nie ulega kwestji, iż właśnie religje będą mogły zrobić w sprawie tej ogromnie wiele, wpływając umoralniając i kojąc na wzburzone elementy, ciemne i dzikie w wielu razach i okolicznościach, a skierowując ich sentyment ku pracy nad dobroczynnym gojeniem ran, zadanych społeczeństwom przez wojnę światową. Religja, wyznania — kościoły będą tu miały rolę znamienitą bardzo — w każdym kraju, w każdym społeczeństwie wiele dla nich będzie roboty, a zdaniem naszym dobrze by i było, gdyby roboty te były skoordynowane jakoś systematycznie, jakoś się wzajem uzupełniały, wspierały i — godziły ludzi, nie pogłębiały waśni między nimi i różnice.

Jak się wobec projektu omawianego zachowają władze Kościoła Katolickiego, nie wiemy nic o tem i jeszcze nie czas o tem pisać, ale przypuszczamy, iż Kościół nasz, popierający każde dzieło dobre, bogobojne, każdą akcję, zmierzającą do poprawy ludzi i ich wspólnego bytowania na ziemi, nie usunie się, nie sprzeciwi się owej organizacji i jej robocie, jeżeli to tylko w żadnym względzie nie będzie naruszało jego zasad, jeżeli się da pogodzić ze stanowiskiem i posłannictwem Kościoła. Należy dobrze rozumieć, iż owa Unia Kościołów — to bynajmniej nie ma być połączenie się religijne wyznań, nie będzie to nic w rodzaju np. nam znanej Unii Kościołów greckiego z rzymskim; nie, wyznania każde w tej Unii zachowa swoje własne zasady, różnice, obrzędy rytualne, a idzie tylko o kooperację rozmaitych wyznań i sekt w dziedzinie moralno-humanitarnej; dotąd każde z wyznań pracowało samo dla siebie pomiędzy swoimi, stąd wszystkie miały wpływy ograniczone i środki mniejsze, jeżeli wyznania owe się połączą w takiej robocie na podstawie pewnych wspólnych zasad chrześcijańskich, wówczas wpływy ich w stokroć się zwiększą, a środki w tysiąckroć się pomnożą. To jasne i pewne.

Kościół Katolicki jest wyznaniem miłości braterskiej i pobłażania a wyrozumienia — nawet

względem przeciwników i prześladowców swoich. Już w czasie tej wojny Kościół nasz dał kilkakrotnie dowody swoich najlepszych chęci do współdziałania z każdym, u kogo tylko widział dobrą wolę, a możliwość zrobienia czegoś naprawdę pożytecznego dla ludzkości, lub jej małego choćby odłamu narodowego. Powstały stąd precedensy zbliżeń wcale ważne, jak np. współdziałanie Kościoła i Watykanu z rządem włoskim w czasie wojny, a także zezwolenie katolikom włoskim na udział w państwowej polityce włoskiej, czego przecie dawniej nie było wolno; dalej — udział katolików wszystkich narodów świata — za wyraźną aprobatą Kościoła w dziełach humanitarnych w czasie wojny, że wspomnimy tylko udział nasz niedawny w akcji składkowej amerykańskich instytucji dobroczynnych, przyczem pracowaliśmy katolicy wspólnie z innowyznaniowcami z „Armią Zbawienia”, nawet z żydami! To jest dowodem jasnym i pięknym — usposobień władz Kościoła Katolickiego na punkcie takiej akcji moralno-humanitarnej; gdziekolwiek się ona podejmuje i krzewi, wszędzie ją Kościół popiera, — słusznie nie pytając, kto robi dobrze, lecz jeśli tylko robi dobrze — dopomaga mu. Tak zapewne będzie i w sprawie omawianej: jeżeli tylko decydujące w Kościele czynniki dojdą do przekonania, iż rzecz jest dobra, warta współdziałania i poparcia, to napewno nie usunie się od Unii Kościołów Świata i — Kościół Katolicki.”

Z tego artykułu widać jakoby Kościół Katolicki nic nie wiedział, a dopiero innowiercy starali się pozyskać go dla swej sprawy. Wtajemniczeni w tę sprawę dobrze wiedzą jak usilnie papież stara się o przeprowadzenie połączenia Kościołów, bo spodziewa się więcej od innych na tem połączeniu skorzystać. Z powyższego artykułu dowiadujemy się również, że nie ma być to połączenie religijne wyznań, ale każde wyznanie w tej Unii zachowa swoje własne zasady, różnice, obrzędy rytualne, a idzie tylko o kooperację rozmaitych wyznań i sekt, coś w rodzaju trustu i w tym celu Piermont Morgan (ojciec) twórca trustów był proszony ażeby dla tej Federacji ułożył ustawy i prawa na mocy których mogłoby być przeprowadzoną i utrzymaną.

Podajemy poniżej wyjątek z gazety katolickiej Rzeczpospolita No. 293, w podobnej sprawie:

ANGIELSKIE PRAWOSŁAWIE.

„Niewiadomo jeszcze, gdzie i na czym się skończy potop klęsk, jaki się obecnie zwałił na Grecję, ale jeszcze mniej wiadomo, czy z tego potopu ocalałe projekt, który nie w Anglii wprawdzie się zrodził, ale gorliwie był popierany przez Anglię, zwłaszcza przez głowę jej oficjalnego Kościoła, arcybiskupa Canterbury, a który, w razie urzeczywistnienia doprowadziłby do czegoś coby można nazwać „angielskim prawosławiem”.

Z samego już brzmienia tego nowotworu językowego wynika, że chodzi tu o religijne zbliżenie się Zachodu z wschodnimi Cerkwiami.

Różnice jednak dogmatyczne pomiędzy obojgiem są zbyt wielkie, a ludność grecka jest zbyt przywiązana do właściwości swego obrządku, tak, że np. przed ćwierć wiekiem mniej więcej prosta zapowiedź przetłumaczenia biblii na język nowogrecki wywołała formalną rewolucję, aby mogło przejść spokojnie zrzeczenie się takich dogmatów, jak boskość Sakramentu ołtarza, spowiedź, lub kult Matki Boskiej, które Cerkiew grecka posiada w przeciwieństwie do Kościoła anglikańskiego.

Więc nie o zjednoczenie wierzeń tu mogło chodzić, ale niejako o polityczną jedność organizacji Kościołów i o politykę za pomocą wiary. W każdym razie byłoby to poświęceniem z jednej i z drugiej strony, większem po stronie greckiej, a na takie poświęcenie Grecy się zdobyli pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa.

Stało się to mianowicie w chwili, kiedy armje turecka i grecka znajdowały się przez rok przeszło naprzeciw siebie w nieoficjalnem zawieszeniu broni, kiedy Grecja zaczęła widzieć, że nie wytrzyma bez pomocy zewnętrznej, a stało się nie ze strony oficjalnej greckiej, nawet chwilami wbrew jej woli.

Grecja bowiem może nie ma tęgich żołnierzy, ale miewa głowy polityczne zdolne do tworzenia szerokich i daleko sięgających planów, a miewa też patriotów, którym nawet nielaska i wygnania nie przeszkadzają w pracy dla Grecji. Pod tym względem Venizelos nie jest wyjątkiem, choć może jest najwybitniejszym przedstawicielem typu. Nie od niego też, choć z jego wiedzą i pomocą, wyszła ta idea, ale od innego „Venizelosa w szacie duchownej”.

Był nim Meraxakis, były metropolita ateński, który na ową nazwę w cudzysłowie zasługuje nie tylko dla tego, że jak tamten jest Kreteńczykiem, ale też, że za powrotem króla Konstantyna został złożony ze swej godności i że pomimo to odgrywał dalej zagranicą wybitną rolę na korzyść Grecji. On to powziął myśl, ażeby nie zawodnie w celu zapewnienia czynnej pomocy angielskiej przeciw Turkom, zrobić interesy Cerkwi greckiej interesami Kościoła anglikańskiego, a tem samem Anglii.

Rzecz cała trzymana była i jest w tajemnicy i wiadomo tylko tyle, co z zewnętrznych szczegółów podały dzienniki greckie, a co z nich zebrał i w artykule miesięcznika francuskiego „Mercur de France”, ogłosił świeżo p. Bertrand Barcilles.

A więc Metaxakis wystosował memorjał do arcybiskupa Canterbury w sprawie połączenia obu Kościołów, a sam udał się w tej sprawie do Ameryki, gdzie już wtedy bawił Venizelos i gdzie na zebraniu przedstawicieli anglikańskiego Kościoła doszło do uchwalenia w zasadzie jednego kościoła pod wspólną jurysdykcją i nazwą „Prawosławnego Kościoła Amerykańskiego”.

Tuż potem członek parlamentu angielskiego p. Samuel Horu, pod nieobecność Metaxakisa, wszedł w porozumienie z biskupem Cesario, doręczył mu entuzjastyczną odpowiedź arcybiskupa

Canterbury na memoriał Metaxakisa, a w rezultacie, dzięki tym połączonym wpływom, Synod wybrał Metaxakisa patriarchą konstantynopolińskim jako Meletios IV, i to wbrew wyraźnemu zakazowi króla Konstantyna i wbrew dyplomatycznemu protestowi Turcji, która przypominała, że wedle obowiązujących ustaw, patriarcha powinien być obywatelem tureckim.

To jest punkt, do którego sprawa przed katastrofą grecko-turecką doszła, a raczej o którym „wiadomo”, że do niego doszła, bo wszystko inne jak powiedzieliśmy, jest pokryte grubą tajemnicą. Czy układ istnieje i czy po klęsce Grecji nie zostanie zarzucony, będzie można tylko wnioskować z tego, jeżeli Meletios IV zdoła, lub niezdola, utrzymać się na tronie patriarchalnym, wbrew Turcji, a przy poparciu Anglii. Grecja w znacznej części, straciła już to, co chciała zyskać przez połączenie kościelne z Anglią, ale dla Anglii przedstawia

ono zbyt dalekie wpływy i zbyt wielkie korzyści realne, a jeszcze większe możliwe, aby tam łatwo zarzucono myśl raz podjętą. Na uprzytomnienie tych widoków przypomnimy, choćby tylko to, że patriarchat wschodni miał zawsze wielki urok i wpływ moralny wobec prawosławnej Cerkwi rosyjskiej. Dlatego nie było niespodzianką, gdybyśmy się w niedalekiej może przyszłości dowiedzieli o nowych krokach, zmierzających do „angielskiego prawosławia”.

Kościół prawosławny w Rosji, jest dziś skłonniejszy do daleko idących ustępstw na rzecz połączenia się, aniżeli był za czasów caratu. Dlatego obecny papież Pius XI czyni starania w tym względzie. Można się spodziewać, że na przyszłym soborze jaki ma się odbyć w przyszłym roku w Rzymie ta sprawa zapewne będzie podjęta i daną pod obrady.

„POŚLE IM BÓG SKUTEK BŁĘDÓW, ABY WIERZYLI KŁAMSTWU.”

W dosłownym tłumaczeniu tego tekstu wyraz „skutek błędu” jest: „siłą złudy” czyli **mocne złudzenie**. — 2 Tessal. 2: 11.

Co to jest złudzenie?

Złudzenie, albo złuda, jest omamienie zmysłów, łudzący pozór, rzecz, która wydaje się być, a nie jest.

Nasuwa się więc pytanie: o kim tu jest mowa, kogo apostoł Paweł miał na myśli? W następnym wierszu mamy na to pytanie odpowiedź: „**Którzy nie uwierzyli prawdzie**”. Teraz przychodzi inne pytanie. Której prawdzie i przez kogo głoszonej? Wszyscy niechrześcijanie i chrześcijanie, wszystkie denominacje i kościoły, nawet najmniejsze odłamy sekt, lub kościołów twierdzą, że one tylko, a nie kto inny głoszą prawdę! Jak dojść do upewnienia i przekonania, że to, albo tamto przedstawienie i tłumaczenie biblij jest prawdziwe, a za nieusłuchanie tego, lub tamtego przedstawienia i objaśnienia prawdy jest pewna odpowiedzialność?

Aby się upewnić czy głoszona nauka pochodzi od Boga, a więc czy jest prawdą powinno się uważać, czy posiada następujące charakterystyki: 1) Nauka ta powinna znajdować się w Piśmie świętym. 2) Powinna prowadzić do poznania Boga i Jego stosunku do człowieka. 3) Powinna wzbudzić w słuchaczu miłość ku Bogu, bliźnim i Prawdzie, słowem, powinna mieć siłę uświęcającą. Ten, co ją przyjmuje uczuwa wewnętrzne przekonanie i upewnienie spowodowane wyższą siłą, czyli otrzymuje zapewnienie Ducha świętego, że te rzeczy pochodzą od Boga, a zatem są prawdziwe.

Gdy kto otrzymał takie wewnętrzne przeświadczenie, to znaczy, że słyszał i przyjął prawdę,

przyjął Słowo Boże. Kto zakosztował tego daru, bez wątpienia będzie pragnął więcej, a zatem i wpływ okaże się odpowiednim tak dalece, że zacznie zmieniać jego naturę — najpierw umysł, następnie sposób zapatrywania, a potem wolę. Umysł i wola będąc pod wpływem Ducha świętego, zaczynają się objawiać w skutku tj. w uczynkach, w sposobie postępowania w codziennem życiu.

Lecz dzieło to napotyka na trudności i w miarę dalszego postępu i rozwoju duchowego potrzeba odpowiednio dodatnich sił. Siły te czerpie się z tego samego źródła, z którego się zaczęło, tj., ze Słowa Bożego, z poznania Planu Bożego względem rodzaju ludzkiego a następnie z poznania Boskiego charakteru.

To, co się poznaje na początku Pismo święte nazywa: „szczerze mleko Słowa Bożego”, (1 Piot. 2: 2) i ono sprawuje taki skutek, że którzy te rzeczy przyjęli, zaczęli się pozbywać innych: „złość, zdradę, obłudę, zazdrość, obmowy”. (w. 1) Apostoł takich zachęca mówiąc: „Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerzego mleka Słowa Bożego pożądamcie, abyscie przez nie rośli, jeśliście tylko skosztowali, że dobrotliwy jest Pan”. Kto zakosztował i przekonał się jak dobry jest Pan, nie będzie stał na miejscu, ale będzie postępował dalej według napomnienia apostoła Pawła: „Prze- toż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie..... które są pierwsze początki mów Bożych..... miejmy się ku doskonałości..... bo każdy, co się mlekiem tylko karmi, nie jest powiadomiony mowy sprawiedliwości, gdyż jest niemowlątkiem, ale doskonałym należy twarde pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwi-

czone ku rozeznaniu dobrego i złego". (Żyd. 5: — 14; 6: 1) Ten „twardy pokarm” na innym miejscu nazywa się: „głębokie rzeczy Boże” i przeznaczony jest dla dojrzałych, tych, co już postąpili wyżej w znajomości Słowa Bożego.

Poznanie głębokich „rzeczy Bożych” sprawuje, a raczej powinno sprowadzić większe uduchowanie — uświętobliwienie życia a jednocześnie sprowadza większe trudności, większe doświadczenia, które mają służyć jako środek do przeistaczenia, czyli niszczenia człowieczeństwa i rozwijania nowego stworzenia przez wyrabianie owoców Ducha świętego. Kto podjął tę pracę i prowadzi ją, to w nim ujawnia się obraz Stwórcy, na który pierwszy człowiek był stworzony, a zarazem uwidacznia się obraz Chrystusa, którego naśladuje w postępowaniu po wąskiej drodze zaparcia siebie, a także muszą się okazać przymioty Boskiego charakteru szczególnie sprawiedliwość, która jest „gruntem stolicy Jerozolimy”. Podobnie gruntem, zasadą każdego dziecka Bożego musi się ujawnić sprawiedliwość.

Kto poznał Plan Boży zbawienia rodu ludzkiego i „głębokie rzeczy Boże” ten w naturalny sposób znalazł się na pewnej wyżynie duchowej, gdzie wymagane są odpowiednie kwalifikacje — przymioty — niezbędne do budowy charakteru. To duchowe wzniesienie się można porównać do stromej góry. Aby się na tej wyżynie utrzymać potrzeba mieć oparcie, zabezpieczenie utrzymania się, a tem jest zachowanie zasady sprawiedliwości. Jak długo jest ona przestrzegana, tak długo możliwe jest budowanie charakteru i wyrabianie owoców Ducha, lecz niech tylko kto z takich zlekceważy tę zasadę i w jakikolwiek sposób pozwoli na wykonanie niesprawiedliwości względem swego otoczenia, lub danej osoby albo zaniedbywać będzie przyjętych na siebie obowiązków, to znaczy, iż nie dotrzymuje uczynionego z Bogiem przymierza, by dobrowolnie i z poddaniem się woli Bożej cierpieć dla sprawiedliwości. W tem miejscu zaczyna się niebezpieczny odwrót, zostaje powstrzymany duchowy rozwój, zmniejsza się zainteresowanie do Słowa Bożego, a w następstwie zmniejszenie się zasiłku duchowego pokarmu, osłabienie ducha, brak siły do walki z przeciwnościami a w końcu przychodzą „mocne złudzenia”.

W tem złudzeniu takim wydaje się iż czynią postęp, wtedy gdy się cofają; że zdobywają więcej światła, podczas, gdy zbliżają się do ciemności; słowem prawie wszystko widzą odwrotnie. Nauka, która przyprowadziła ich do Boga, przez którą poznali, że „dobrotliwy jest Pan”, cieszyli się i radowali, teraz odrzucają jako błąd, zaś błąd przyjmują za prawdę. To jest skutek złudzenia, które było im posłane dla tego, że nieupodobali sobie sprawiedliwości, nie uwierzyli prawdzie, to jest nie pozostali w Prawdzie — w Słowie Bożem — lecz uwierzyli kłamstwu i tym sposobem ściągnęli na siebie osądzenie. Z wyżyny zaczynają się staczać nadół lecz nie zatrzymają się w miejscu, z którego

zaczęli postęp, lecz zejść niżej jak to wskazuje przypowieść naszego Pana. Mat. 12: 43—45.

JAK PAN BÓG POSYŁA ZŁUDZENIE?

Za przykład może posłużyć zwiedzenie przez Szataną matki Ewy. On jej przedstawił prawdę, za fałsz, a kłamstwo za prawdę. Ewa uwierzyła kłamstwu, bo była w złudzeniu i z tego powodu przestąpiła prawo Boże. Podobnie rzecz ma się z tymi, co nie pozostali w prawdzie, nie okazali się wiernymi uczynionemu przyfnierzu, co zaniedbali dalszy rozwój duchowy, a weszli na drogę niesprawiedliwości. Jak tam za narzędzie był użyty wąż tak tutaj Szatan używa narzędzi, które już przedtem udało mu się odwieść od Prawdy i od sprawiedliwości. Ci przychodzą jako „aniołowie światłości” niby z większem wyrozumieniem Prawdy, a jednocześnie zaszczipiają jad śmiertelny przez słowa jawdowite przeciwko tym, przez których pośrednio, lub wprost otrzymali „pierwsze początki mów Bożych”. A tak pierwszy początek poznania Prawdy prowadził do Boga, do bojaźni i miłości Bożej, do pokory, cierpliwego znoszenia różnych doświadczeń i krzywdy. Początek odwrotu z powodu złudzenia zaczyna się nienawiścią braci, wyniosłością ducha, walką, z prześladowanego robi się prześladowcą i t. p. Złudzenie objawia się także w tem, że światłość wydaje się ciemnością, prawda kłamstwem, słodycz goryczą, i odwrotnie. Złudzenie najpierw oddziałuje na umysł, a potem objawia się w uczynku.

JAKIE STANOWISKO POWINNI ZAJĄĆ DZIECI BOŻE WOBEC TAKICH?

Stanowisko dzieci Bożych w otoczeniu takich, co znajdują się w złudzeniu jest bardzo trudne, bo często nie wiadomo jakie wobec nich zająć stanowisko. Znajdując się w złudzeniu, widzą wszystko złe w tych, z którymi się nie zgadzają, posadzają ich o najgorsze czyny, wyobrażają ich sobie za najgorszych ludzi na świecie i za takich ogłaszają przed drugimi ludźmi. Co w takim razie czynić? Tłumaczenia się, usprawiedliwianie, argumentowanie w takich razach nic nie pomoże, przeciwnie pogorszy sprawę, bo w złudzeniu swoim dopatrzą się więcej złego w osobie, której są przeciwni, a wreszcie w takich razach umysł nie działa normalnie, więc odwoływanie się do rozumu i do sprawiedliwości nie zostanie uwzględnione. W tym względzie mamy przykład, który nasz Pan nam zostawił. Gdy na niego skarżyli i posadzali o różne złe czyny, On wcale się nie tłumaczył, nie starał się przekonywać swych oskarżycieli o swojej niewinności, ani się usprawiedliwiał, owszem poruczył krzywdy „Temu, który sprawiedliwie sądzi” — i cierpliwie z poddaniem się woli Bożej znosił. Psalmista wyraża to w słowach: „Zaniemiałem milcząc; zamilknałem i w dobrej sprawie; ale boleść moja bardziej się wzmagala”. Ps. 39: 3.

Zdaje się iż to jest najwłaściwszy sposób zachowania się wobec przeciwników, którzy nas potępiają, wobec braci, którzy są w złudzeniu pomimo przykrości i boleści jaka się wznaga z powodu niesłusznych zarzutów. Lecz to nie wszystko. Jakób w pierwszych słowach swojego listu odzywa się do braci, którzy zapewne przechodzili wielkie trudności: „Za największą radość miejcie, bracia moi! gdy w rozmaite pokusy wpadacie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość; a cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło”. Lecz w takich razach (jak było wyżej zaznaczone) trudno się dopatrzeć i zdecydować jaką jest wola Boża w danym razie, jak sobie postąpić, ażeby to było właściwe, rozumne i pożyteczne, a taka niepewność sprawia niekiedy wielkie zakłopotanie bo nie jest się pewnym jaką obrać drogę. Dlatego w tym celu daje apostoł radę jak postąpić: „A jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana, ale niech

prosi z wiarą nic nie wątpiąc”. Jak. 1: 2 — 6.

W takich doświadczeniach dowiadujemy się jak nam wiele brak, i jak jesteśmy słabymi wobec przeciwności, które mają służyć do rozwoju nowego stworzenia, a zarazem jakie niebezpieczeństwo grozi w razie niewłaściwego kroku szczególnie tym, co są już więcej zaawansowani w znajomości Prawdy i od których Pan wymaga odpowiednich owoców. W takich razach można lepiej ocenić słowa naszego Pana: „W cierpliwości posiadajcie dusze wasze”, a Jakób dodaje: „A cierpliwość niech ma doskonały uczynek”. Ażeby więc można postąpić właściwie potrzeba czuwać nad swoim sercem, ażeby do niego nie zakradł się „korzeń gorzkości”, któryby mógł zakazić nowe stworzenie. Dla ochrony się od tego widzimy przykład, jaki nam zostawił nasz Pan i święty Szczepan, który się modlił za swoich oprawców. Gdy to czynimy, to napewno ochronimy nasze serce od nienawiści, a będąc wolnymi od zemsty, t.j. żeby wymierzać karę za czynione nam krzywdy dowodzimy tym sposobem, że miłujemy naszych nieprzyjaciół.

W OBRONIE PRAWDY.

Mamy przed sobą sprawę, która w ostatnich czasach stała się przyczyną dyskusji, sprzecznania się, walk i nienawiści, a nawet rozerwania, a to wszystko dzieje się z powodu nieporozumienia tak z jednej, jak i z drugiej strony. Prawie zawsze bywa, że ten co twierdzi, że ma po swojej stronie słuszność ma pewne dowody i oparcie w Piśmie św., i dlatego jest przekonany o posiadaniu prawdy, lecz nasuwa się pytanie, czy pojęcie i wyrozumienie omawianego przedmiotu jest akuratnem, czy zgadza się z **zasadą**?

Na ten ważny punkt, niektórzy mało zważają, szczególnie ci, co te rzeczy wyprowadzają na jaw i podają do publicznej wiadomości lub przedstawiają jako dogmat — zasadę wiary. Są także i tacy, (i to ich jest bardzo wielu) co sami przedmiotu nie badają, by mogli być ugruntowanymi na zasadzie, t.j. na Słowie Bożym, ale polegają na tych co te rzeczy głoszą, do których zdają się mieć zaufanie; a są jeszcze inni, co przyjmują każdą rzecz bezkrytycznie, i to można nazwać: „ślepa wiara”, która stoi w przeciwnym stosunku do „żywej wiary”. Przedmiot który mamy na myśli jest:

POŚWIĘCENIE, USPRAWIEDLIWIENIE I OFIAROWANIE.

Punkt sporny jaki się wyłonił między Badaczami Pisma św., jest: „**Które z tych trzech jest pierwsze?**”

W Strażnicy, wydawanej w Brooklynie przez Towarzystwo, z dnia 15 czerwca, 1920 roku, na stronie 181 (u dołu) czytamy: „**Swego czasu nuczano nas** (przez pisma brata Russell'a), że

usprawiedliwienie musi poprzedzać poświęcenie. — A teraz przekonujemy się, że rzecz ma się właśnie przeciwnie”.

Tak śmiało wystąpienie i zaprzeczenie nauki, która przez wielu jest szanowaną i wyznawaną, nic dziwnego, że wywołało dyskusję, sprzeczki i niezadowolone, szczególnie ze strony tych, co mają właściwe pojęcie, chociaż nie są w możności tego zrozumiale drugim wyjaśnić i wytłumaczyć. Aby dopomódz tak jednej, jak i drugiej stronie podejmujemy tę pracę, by zharmonizować i doprowadzić do porozumienia na zasadzie Słowa Bożego.

Najprzód rozbierzmy co znaczą wyrazy: — **Usprawiedliwienie, Poświęcenie i Ofiarowanie.** —

Usprawiedliwiać znaczy: 1) uniewinnić kogo, 2) oczyścić kogo z zarzutów. Zaś Poświęcenie znaczy: zaprzec się samego siebie, 2) ofiara złożona z własnego życia. (Słownik języka polskiego w 3 tomach).

W znaczeniu biblijnym wyraz **poświęcenie** znaczy: postanowienie: np. „I błogosławił Bóg dniowi siódmemu i **poświęcił go**”, aby był święcony przeznaczony, postanowiony na odpoczynek; był odrębny od innych sześciu dni przeznaczonych, postanowionych, **poświęconych** na pracę, jak siódmy został poświęcony na odpoczynek. (2 Moj. 20: 8). Najprzód Pan Bóg poświęcił ten dzień — postanowił — aby ludzie święcili, postanowili, odłączyli od innych dni.

Podobna myśl jest wyrażona w księdze 2-ej Moj. 13: 2. „Poświęć mi wszelkie pierworodne... tak z ludzi, jak z bydła”. Tu wyraźnie jest przedstawioną myśl i znaczenie odosobnienia, t.j. odłą-

czenia niektórych z bydła i ludzi od reszty pozostałych z bydła i ludzi.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo wiele, ale powyższe mogą posłużyć za ilustrację i dowód właściwego znaczenia wyrazu.

Jeszcze jeden wyraz zbliżony w znaczeniu do poświęcenia jest wyraz **ofiarowanie**, a chociaż niekiedy ma to samo znaczenie, to jednak w wielu razach różni się w zasadzie i może być przyczyną nieporozumienia, co w rzeczywistości stało się między badaczami Pisma św. Wyraz ofiarowanie — ofiarować — znaczy: 1) czynić ofiarę Bogu, — 2) przynosić coś w ofierze, 3) poświęcać, 4) ślub czynić, 5) w ofierze siebie przynosić, 6) ślubem zobowiązywać się Bogu do czego. (Słownik języka polskiego 3 tomy).

Mając te rzeczy na myśli przystąpmy teraz do rozebrania powyższego przedmiotu, czyli

DROGA Z OBOZU DO ŚWIĄTNYCY.

Figuralny obóz, wyobraża świat. Człowiek znajdujący się w świecie widząc siebie obsaczonym ze wszystkich stron przez zło, będąc niezadowolonym ze swego stanu w jakim się znajduje, a za słaby, żeby mógł to zło pokonać, lub choćby się jemu oprzeć i dać skuteczny odpór. Czuje on przynęcenie a w sercu odzywa się pragnienie uwolnienia z tego stanu, czyli chce się odwrócić od złego, a nawrócić do dobrego. Pan Bóg widząc taki stan serca przychodzi takiemu z pomocą, aby zbliżyć go do Jezusa, przeto sprowadza różne okoliczności, przy pomocy których może to uczynić.

W jaki sposób to się dzieje Pan Jezus wyjaśnia gdy mówi: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec”. Nasuwa się pytanie w jaki sposób Ojciec pociąga? Zapewne taki człowiek szuka, pyta i dowiaduje się o drogę do spokoju i prawdziwego szczęścia, a ponieważ jest zapewnione, że „kto szuka znajduje, a kto kołaczę bywa mu otworzone” więc prędzej, czy później taki znajdzie to, czego szuka. Pan Jezus dalej mówi, że według tego, co pisali prorocy tacy „będą pouczeni przez Boga, przeto każdy, kto usłyszał od Ojca i pojął, przychodzi do Mnie... a tego kto przychodzi do Mnie precz nie odtrąca”. Jan 6: 27, 44, 45.

W tych słowach mamy pokazane jak się ta sprawa odbywa. Grzesznik dowiaduje się ze Słowa Bożego, że „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przysła”. (Rzym. 5: 12). Dowiaduje się dalej, że „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. (Jan 3: 16). W dalszym ciągu dowiaduje się o planie Bożym, zbawienia rodu ludzkiego. Że Pan Bóg w pierwszym naszym rodzicu, który zgrzeszył, potępił cały jego rodzaj — skazał na śmierć, na zagładę, zaś w Jezusie Chrystusie po-

stanowił wszystkich przyprowadzić do życia i to darmo z łaski.

Paweł apostoł w dobitnych słowach przedstawia tą sprawę gdy mówi: „Jeśli przez upadek jednego wielu ich pomarło, daleko więcej łaska Boża i dar z łaski onego jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wiele ich opływała. A dar nie jest taki jako to, co przyszło przez jednego, który zgrzeszył. Albowiem wina jest z jednego upadku ku potępieniu, ale dar z łaski z wielu upadków ku usprawiedliwieniu. Albowiem jeśli dla jednego upadku śmierć królowała przez jednego, daleko więcej, którzy obfitość onej łaski i dar sprawiedliwości przyjmują... Przetóż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przysła wina ku potępieniu, tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi”. Rzym. 6: 15—19.

Otóż gdy kto usłyszał te rzeczy ze Słowa Bożego „usłyszał od Ojca i pojął, przychodzi do Mnie”, do Jezusa Chrystusa. Rzecz naturalna zatem, iż taki musi opuścić figuralny obóz — świat — by mógł stanąć u „drzwi” dziedzińca. Wyjście ze świata jest odłączeniem się, odseperowaniem, odwróceniem się od niesprawiedliwości w tem samym znaczeniu co Pismo św. nazywa **poświęceniem**. „Poświęć mi wszelkie pierworodne, tak z ludzi, jako z bydła”. (2 Moj. 13: 2). Baranek wielkanocny został odłączony od trzody; podobna myśl jest wyrażona w 4 Księdze Moj. 8: 6—12.

Lecz poświęcenie czyli odłączenie, wielce różni się od poświęcenia w znaczeniu ofiarowania samego siebie. Poświęcenie się, czyli odłączenie od świata, albo „**nawrócenie**”, to jest dopiero pierwszy krok który grzesznik może uczynić, to jest, gdy opuszcza świat, by zbliżyć się do figuralnych „drzwi”. Aczkolwiek człowiek taki jest pod wpływem Ducha świętego, to jednak jest w grzesznym stanie i żadną miarą nie ma dostępu do Boga, jest „dzieckiem gniewu”. Dopiero gdy przystąpił do „drzwi” figuralnych, prowadzących na „dziedziniec”, t.j. do stanu usprawiedliwienia, dopiero wtedy następuje odmiana.

Temi „drzwiami” jest sam Zbawiciel jak to sam o sobie mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iżem ja jest drzwiami”. (Jan 10: 7). — Tu, jeżeli grzesznik przyznaje się do swego grzesznego stanu i uznaje, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, który przyszedł na świat, by umrzeć za wszystkich ludzi, i żeby zgładził grzechy świata i jeżeli postanawia nie wracać więcej do świata i do grzesznego stanu, to znaczy, że on się „nawrócił” od niesprawiedliwości, ku czynieniu tego, co sprawiedliwe. Teraz zależy na ile on uwierzył, i na ile umiłował sprawiedliwość, na tyle zostaje on **usprawiedliwionym**. — „Według wiary waszej niech się wam stanie”. (Mat. 9: 29). Te dobre

chęci musi udowodnić czynem, że nie poprzestanie na tym pierwszym stopniu usprawiedliwienia gdy otrzyma pokój z Bogiem. „Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa (Rz. 5: 1), lecz postąpić dalej, bo „skosztował”, że dobrotliwy jest Pan” — (1 Piotr 2: 3), wiara jego wzmocniła się i po wejściu na dziedziniec — do stanu usprawiedliwienia — okazuje chęć czynienia woli Bożej.

DRUGI STOPIEŃ NA DRODZE DO ŚWIĄTYNI.

Człowiek będąc pojednany z Bogiem przez wiarę w Jezusa Chrystusa, otrzymuje przypisaną mu sprawiedliwość Chrystusa i prawo do żywota wiecznego na ziemi. Odtąd Pan Bóg patrzy na niego jako na istotę doskonałą i dopiero teraz może z nim nawiązać stosunki. Jeżeli on przyjął Słowo Boże do serca szczerze, to taką zapala miłością ku Bogu i swojemu Zbawicielowi, tak rozmoćni się jego wiara, że z głębi serca będzie wołał: „Panie! co chcesz abym uczynił?”. (Dz. Ap. 9: 6). Jaką jest wola Twoja względem mnie?

Słowo Boże zapewnia, że jeśli jest „człowiek co się boi Pana nauczycy go drogi którąby miał obrać”. Psalm 25: 12.

Nauka ta znajduje się w Słowie Bożem. Tak będzie pilnie śledził i dowiadywał się co on ma do czynienia w obecnym usprawiedliwionym stanie? Jednemu zabierze mniej, drugiemu więcej czasu zanim się dowie co rzeczywiście ma czynić. Jednak prędzej czy później dowie się, że obowiązkiem tego, który znalazł się w figuralnym dziedzińcu, czyli w stanie usprawiedliwionym i otrzymał prawo do żywota wiecznego na ziemi, aby postąpił dalej, t.j. złożył w ofierze przypisany mu żywot. Tak przystosuje do siebie słowa: „Synu! daj mi serce swoje”. (Przyp 23: 26). Również zrozumie, iż do niego stosują się słowa Pawła: „Proszę was tedy bracia! (domownicy wiary), przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze (człowieczeństwo) **ofiarą** żywą, świętą, przyjemną Bogu”. Rzym. 12: 1.

Złożyć w ofierze ciało swoje, znaczy to samo co oddać serce, oddać samego siebie, słowem, położyć życie w ofierze. Ponieważ Pan Bóg nie może przyjąć ofiary niedoskonałej, skażonej grzechem, więc w tym celu człowiekowi została przypisana doskonałość, ażeby jego ofiara mogła być „świętą, przyjemną Bogu”.

Jeżeli ktoś trwa w uprzejmości serca i gotów jest uczynić wszystko co Bóg od niego żąda, Pan Bóg objawia mu tajemnicę, i oznajmia mu swoje przymierze. Ps. 25: 14.

Tajemnica polega na tem, że Bóg stwarza Nowe Stworzenie i, że na pewnych warunkach może się ubiegać o uczestnictwo w tej chwalebnej klasie. Wtedy Pan Bóg oznajmia mu swoje przymierze, czyli warunki, umowę, ślub. Jeżeli człowiek je przyjmie, zgodzi się na warunki, wtedy rozpoczyna się dzieło (możebne, iż po przeprowadzeniu pewnej próby).

WARUNKI UMOWY.

Pan Bóg wymaga, żeby człowiek swoje człowieczeństwo złożył na oltarzu ofiarnym, który stał na dziedzińcu i korzystał z umywalni figuralnej będącej tamże, to znaczy, żeby tak przed ofiarowaniem, ja i podczas palenia się ofiary (niszczenie ciała przez różne próby i doświadczenia, ażeby oczyszczał samego siebie od nieczystości ciała i ducha przez Słowo Boże. Gdy człowiek zgodzi się dobrowolnie umrzeć, natenczas Pan Bóg **dopelnia jego usprawiedliwienie „bo kto umarł usprawiedliwiony jest od grzechu”**. (Rz. 6: 7). Następnie w zamian za ofiarowane człowieczeństwo Pan Bóg spładza go, t.j. daje zadatek nowej natury.

Jego człowieczeństwo odtąd przestaje przed Bogiem istnieć, bo zaczęło umierać od chwili przyjęcia przez człowieka warunków, a zaczęło się Nowe Stworzenie i jako takie, wchodzi do świątyni. To jest ten drugi stopień, czyli dzieło **ofiarowania** samego siebie Bogu na warunkach, że Pan Bóg przy współdziałaniu człowieka, przeistoczy go z ludzkiej na duchową istotę, ale pod warunkiem, że on wytrwa w tym procesie transformacji. „Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie”. „Kto zwycięży dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego”. Obj. 3: 21.

RÓŻNICA POGLĄDÓW.

Nieporozumienie między braćmi, powstało z powodu złego zrozumienia wyrazów na początku przedstawionych a mianowicie poświęcenia, usprawiedliwienia i ofiarowania. Jak już to było przedstawione wyżej, w Piśmie św. wyraz **poświęcenie** znaczy: **odłączenie**, co też apostoł Paweł wykazuje gdy pisze do Koryntjan: „A zaż nie wiecie, iż niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieśczołtliwi, ani samcołożnicy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijacy, ani złorzeczący, ani zdziercy, królestwa Bożego nie odziedziczą, a **takimi niektórzy byliście lecz omyliliście się, zostaliście odłączeni (od świata) zostaliście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa**”. 1 Kor. 6: 9—11. Diaglot dosł. tłum.

Tutaj Paweł apostoł odzywa się do tych, co byli złodziejami, wszetecznikami i t. d., że oni powstrzymali się od tych nieczystości, że się omyli, to jest zaprzestali czynić te rzeczy, zanim mogli postąpić dalej. Następnym dla nich krokiem było „**poświęcenie**”, czyli odsunięcie się od świata, figuralne wyjście z obozu, zanim mogliby postąpić ku — bramie — „drzwiom”, czyli przyjść do Jezusa, by mogli być **usprawiedliwionymi**. O dalszym kroku Paweł apostoł nie wspomina, bo w tem miejscu miał zapewne na myśli tych grzesznych ludzi, o których jest wzmianka w poprzednim rozdziale, lecz uważa ich za „domowników wiary”, nazywa ich „braćmi”, i do takich co zostali „omyci, poświę-

ceni, usprawiedliwieni”, odzywa się: „Proszę was bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą”, (Rzym. 12: 1), to znaczy, żeby się ofiarowali, uczynili z Bogiem przymierze — ślub.

Gdy w ten sposób rozłożymy te wyrazy t.j. postawimy ich tam, gdzie one należą, wtedy znajdziemy w Słowie Bożym przedstawionym na rysunku, gdzie dolna linja wskazuje linję potępienia wyższa, linja usprawiedliwienia, a następnie linja poświęcenia, czyli ofiarowania, a jeszcze wyżej linja uwielbienia.

W tejże samej Strażnicy, wydawanej przez Towarzystwo z 15 czerwca, 1920 r., na stronie 183 par. 1 — jest podane: (gdy człowiek powie:) „**Wierzę w Jezusa** i chętnie poddaję moją wolę pod wolę Boga. **To jest jego poświęceniem.** — Czini tu krok przez bramę... Teraz Jezus, jako pozafiguralny najwyższy kapłan, przyjmuje szczere serce i przedstawia je Bogu... Jezus teraz mówi niejako do Jehowy: Przepisuję moją zasługę szczeremu sercu z powodu jego wiary w moje ofiarne dzieło, aby mogło być uczynione świętem. — Przedtem Bóg nie mógł wcale przyjąć szczerego serca, ale teraz przyjmuje je z powodu przypisania mu zasługi Chrystusa Jezusa: czyniąc to Bóg **usprawiedliwia** je. W ten sposób szczere serce jest dobre w oczach Jehowy **usprawiedliwione i przyjęte jako część ofiary Jezusowej**, aby się stało częścią ofiary za grzech na rzecz ludzkości”.

Tu przychodzi fałszywe przedstawienie sprawy. Jeżeli ktoś robi wyznanie, że **wierzy w Jezusa**, to się nazywa: **akt wiary**, ale nie aktem **poświęcenia**, które pospolicie (między badaczami) jest uważane za **ofiarowanie**. Jestto otwarta sprzeczność z Pismem św., które wyraźnie mówi: — „Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, przeto, że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało”. „A bez wiary nie można podobać się Bogu”. (Gal. 2: 16; Żyd. 11: 6). „A bywają **usprawiedliwieni** darmo z łaski jego, przez odkupienie które się stało w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów”. — (Rzym. 3: 24, 25). Powyższe Słowa Boże wyraźnie wykazują, że usprawiedliwienie przychodzi darmo, z łaski, bez żadnej zasługi ze strony grzesznika i, że otrzymuje „odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów”, to znaczy, iż zostaje pojednany z Bogiem przez wiarę w Jezusa Chrystusa. „Będąc usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce, w której stoimy, i chlubiemy się nadzieją chwały”. Rzym. 5: 1, 2.

O jakiej łasce tutaj Paweł wspomina? Wyżej jest wzmiankowana łaska usprawiedliwienia, tu jest mowa o innej łasce jak przedtem tak i teraz łaska ta przyszła przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Łaską tą jest przystęp do ołtarza i do umywalni będących na dziedzińcu. Gdyśmy jeszcze nie byli usprawiedliwieni, dostęp do ołtarza był nam wzbroniony, lecz teraz z łaski Jego mamy przystęp, otrzymaliśmy przywilej poświęcenia naszego usprawiedliwionego człowieczeństwa Bogu i złożenie tej ofiary na ołtarzu przez ręce najwyższego kapłana wyznania, naszego Jezusa Chrystusa, a z tego (jak apostoł to podkreśla, czyli robi nacisk) **chlubimy się nadzieją chwały**, którą Bóg obiecał dać tym, którzy w tem wytrwają. „Jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni”. Rzym. 8: 17.

To pokazuje, że wynik uczynionego z Bogiem przymierza, czyli uczynionego ślubu złożenia ze siebie ofiary, albo poświęcenia, są cierpienia. — Wytrwanie w tych cierpieniach zadczyduje o chwale dla tego apostoła Paweł w dalszym ciągu mówi: „A nietylko to, ale się też chlubimy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję”. Rzym. 5: 3, 4). Dlaczego cierpienia były chluba dla apostoła Pawła? (2 Kor. 18:—32). Cierpienia znoszone we właściwy sposób są dowodem „synostwa”, (1 Piotr 4: 12—16), jestto skutek naszego poświęcenia, czyli ofiarowania, jestto dalszy ciąg ofiarny Ciała Chrystusowego. Kolos 1:24.

Jakże wobec tak jasnych i wyraźnych dowodów Pisma św., można przedstawiać sprawę wprost na opak? Jeżeli ktoś to czyni, lub za tym głosem idzie to jawne jest, że odstępuje od czystej nauki Słowa Bożego, i do tego chlubią się gdy mówią: „**Swego czasu nauczano nas, że usprawiedliwienie musi poprzedzać poświęcenie. A teraz przekonywujemy się, że rzecz ma się przeciwnie**”, a jednak w temże miejscu jest mowa, że te przeciwne wywody „są faktycznie w zupełnej harmonii z głównymi naukami tej broszury (Cienie Przybytku). Jakże można wierzyć temu co tu jest powiedziane? Jak można tak wielce nadużywać łatwości czytelników, lub słuchaczy. Jakże można mówić: „Jestem z tą nauką w harmonii (Cienie Przybytku) ale **przekonałem się, że rzecz ma się przeciwnie**”. To nie jest nic innego jak wprowadzanie łatwówiwnych w błąd, i to u samej podstawy. Zapewne, że to jest taktyka i sposób nieprzyjaciela Bożego i Jego ludu: „Wierz, jak chcesz, byle nie tak jak uczy Słowo Boże”, bo jeżeli ktoś wierzy według Słowa Bożego, to posiada Prawdę, a jeżeli tak nie wierzy, to wierzy błędnie. Lecz, żeby łatwiej zwiść niedoświadczonych, mówi się im: „Jestem w harmonii, ja w to wszystko wierzę, tylko inaczej”, t.j. to co pierwsze stawiam na ostatku, a to, co na ostatku stawiam na pierwszym miejscu”. Bagatela! Jeżeli ktoś może się tem zadowolić, i to jest dla niego zrozumiałe, to trudno mu persfadować.

USPRAWIEDLIWIENIE.

W STOSUNKU DO SZATY CHRYSYTA.

Pytanie: W broszurze Cienie Przybytku stron. 19 czytamy: „Widzimy, że usprawiedliwienie z wiary jest pierwszym stopniem ku świętobliwości i daje nam pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. (Rzym. 5: 1). Gdy nasze grzechy są nam darowane, a raczej przykryte Szatą sprawiedliwości wtedy jesteśmy o jeden krok bliżej Boga, lecz jeszcze w ludzkiej naturze”. Co tu oznacza Szata sprawiedliwości Chrystusa? Czy znaczy utrzymanie szaty?

Odpowiedź: Usprawiedliwienie znaczy: „Oczyszczyć kogoś z zarzutów”. To nie znaczy natury, lecz jedynie znaczy iż ta natura jest teraz bez zarzutów. W sprawie naszego Pana, we wszystkich Jego doświadczeniach i próbach wiary okazał się zupełnie sprawiedliwym i doskonałym; lecz z nami rzecz się ma inaczej. Wszyscy widzimy się grzesznikami, nie masz sprawiedliwego ani jednego; przeto gdy przystępujemy do Boga, zanim możemy mieć cośkolwiek do czynienia z ofiarowaniem (poświęceniem samych siebie) musimy być usprawiedliwieni, to jest być bez zarzutów; nasze grzechy i niedoskonałości muszą być usunięte w rzeczywistości, lub zakryte, przez przypisanie nam sprawiedliwości, gdy jesteśmy usprawiedliwieni z wiary. Świat będzie usprawiedliwiony w przyszłym wieku lecz nie przez wiarę, a w rzeczywistości. Jego usprawiedliwienie w miarę jak okażą się posłusznymi prawom i przepisom Królestwa, stawać się będą doskonalszymi umysłowo, fizycznie i moralnie. aż przy końcu tysiąclecia, gdy dojdą do zupełnej doskonałości ludzkiej wtedy będą usprawiedliwionymi, będą bez zarzutów, t. j. doskonałymi. Nie będzie to usprawiedliwienie z wiary, proces działalności, który naówczas będzie dla świata podany do przeprowadzenia. Lecz teraz Kościół jest usprawiedliwiony przez wiarę; sprawiedliwość jest nam przypisywana, liczy się nam, lecz w rzeczywistości nikt nie jest sprawiedliwym, ani doskonałym. Chrystus Pan jedynie uznaje nas za doskonałych przypisując nam swoją sprawiedliwość pokrywając nasze niedostatki.

W ten sposób stajemy się bez zarzutów i jesteśmy przyjemnymi Bogu. Dla jakiego celu? Dla celu, jaki jest zamierzony w tym wieku ewangelicznym. A jaki jest cel w tym wieku Ewangeliji? Cel jest ten, abyśmy mogli złożyć ze siebie ofiarę świętą przyjemną Bogu. Jestto jedyny cel dla tych, którym dozwolono zbliżyć się do Boga.

Czas, w którym będzie dozwolone światu zbliżyć się do Boga będzie w Królestwie, lecz w teraźniejszym czasie jest otwartą nową drogą dla tych, co pragną złożyć ze siebie ofiarę tak, jak nasz Pan był za nas ofiarowany, który pragnął położyć życie swoje, i wyzbyć się wszystkich ziemskich praw i przywilejów. Ta nowa droga, która została dla

nas otwartą, byśmy przez nią wchodzili jest najprzód przez usprawiedliwienie, a następnie przyjęcie tej usprawiedliwionej osoby, czyli ciała, które ma być złożone w ofierze. Pan Bóg nie mógłby przyjąć nas jako ofiarę, nie będąc bez zarzutów, nieusprawiedliwionych. Teraz nie jest wymagane abyśmy byli usprawiedliwieni na jeden rok, lub dziesięć lat, albo dziesięć miesięcy, lecz usprawiedliwienie musi nastąpić najpierw, ponieważ Bóg nie może przyjąć niedoskonałej ofiary. Musimy być poczytani za sprawiedliwych przez przypisanie nam sprawiedliwości Chrystusa, i wierzymy, że jak tylko Chrystus przypisze komu swoje zasługi Ojciec Niebieski zaraz przyjmuje tę ofiarę i daje poznać, że ją przyjął udzielając Ducha świętego.

W namiocie Zgromadzenia widzimy, że tylko kapłanom było dozwolone wejście do Świątynicy, a jeżeli nam jest dozwolone wejść do tego stanu, to dlatego, że Pan Bóg przyjmuje nas jako kapłanów i uzna nas za takich, jeżeli wypełnimy warunki, które On postanowił. Staramy się zbliżyć do Boga, bo wiemy, że On chce abyśmy to uczynili jako napisano: „Przybliżcie się do Boga, a On przybliży się do was”. (Jak. 4: 8.) Zbliżywszy się do drzwi i spoglądając po za nie widzimy ołtarz miedziany, który nam świadczy o ofierze na nim dokonanej za nas, dla naszego usprawiedliwienia, ponieważ ołtarz jest symbolem ofiary. Gdy stajemy przed ołtarzem to znaczy, że wierzymy, iż Chrystus umarł za nasze grzechy. Ktokolwiek nie wierzy, to znaczy, iż jest na zewnątrz; zaś ci, co wierzą w ofiarę naszego Pana na odpuszczenie grzechów przechodzą przez drzwi do środka. Zbliżając się do Boga przychodzimy aż do umywalni, w której jest woda do umywania rąk i nóg przed wejściem do Świątynicy. To znaczy, iż obowiązani jesteśmy złożyć wszelką nieczystość ciała jeżeli pragniemy należeć do klasy kapłanów. Lecz postępujemy dalej i więcej zbliżamy się do Boga będąc w stanie usprawiedliwionym od chwili gdyśmy przestąpili drzwi (prowadzące na dziedziniec) uwierzywszy w Jezusa Chrystusa i odpuszczenie grzechów; przystępując do umywalni znajdujemy się w stanie usprawiedliwionym, postępujemy dalej we właściwym kierunku i jesteśmy coraz więcej jednani z Bogiem, aż przystąpimy do drzwi Przybytku. Tu, według tego jak pokazane jest w figurze, kozioł był przywiązywany, co wyobraża nasze zupełne poświęcenie się Bogu. Teraz jesteśmy przyjemnymi Bogu jako ofiara na którą Najwyższy Kapłan po wyjściu z świątynicy kładł swoje ręce na głowę kozła i zabijał go. Położenie rąk najwyższego Kapłana na kozła wyobrażało, iż ta ofiara została przyjętą, jako część jego ofiary. To znaczy, że On przypisał nam swoje zasługi, bo dopóki zasługi nie były przypisane, o-

fiara nie mogła być ofiarowaną. Zatem, położenie rąk na ofiarę wyobraża przypisanie zasług Jezusa, zabicie zaś, wyobraża przyjęcie naszego ofiarowania. Dzieje się to przed wejściem do Świątyni przed otrzymaniem nowej natury, lecz z chwilą gdy On przyjmuje nas za członków Swojego ciała, odtąd liczymy się być z Nim i przechodzimy do pierwszego przedziału Przybytku t. j., do Świątynicy, a według wyrażenia apostoła Pawła usiedliśmy na prawicy Jego w niebiesiech. Ef. 1: 20.

Teraz znajdujemy się w Świątynicy i mamy przywilej korzystania ze światła na złotym świeczniku, możność karmienia się pokładnymi chlebami i przywilej składania wonnego kadzidła na złotym ołtarzu co wyobraża modlitwy. Gdyśmy uczynili wszystko z naszej strony a mianowicie: Gdyśmy przyszli do Jezusa, i zgodzili się złożyć ofiarę ze

siebie na ołtarzu, skorzystali z umywalni i na ile mogli, omyli się z nieczystości ciała oczyszczając samych siebie, następnie przyszliśmy do drzwi Przybytku dobrowolnie ofiarowawszy samych siebie stosownie do słów apostoła Pawła: „Stawiajcie ciała ofiarą żywą”, (Rz. 12: 1) lecz co się tyczy zabicia i ofiarowania, to już nie należy do nas. Najwyższy Kapłan to czyni. Nie każdy może sprawować ofiary; my nie jesteśmy kapłanami, lecz figuralnymi kozłami, a kozielek nie może sam siebie ofiarować, lecz Najwyższy Kapłan to czyni i w ten sposób jesteśmy przyjęci od Ojca w onym Umilowanym, ponieważ Jezus jest głównym wykonawcą wszelkich spraw odnoszących się do Kościoła.

Odpowiedzi. Br. R. Strona 408.

WIEŚCI Z POLSKI.

Gazety rozniosły szeroko po świecie wydarzenie jakie miało miejsce w Poznaniu na Wildzie w dniu 15 czerwca, b. r., gdzie zrobiony był pogrom zebranych na nabożeństwo Badaczy Pisma św., przez dwóch opryszków. Pomimo, że zgromadzeni byli w znacznej liczbie jednak napastnikom udało się steroryzować wszystkich uczestników Zgromadzenia poodbierać wszystkim posiadane książki a niektórych pobili do krwi, w tej liczbie kobiety i dzieci.

To wydarzenie przypomina czasy średniowieczne i stanowi czarną kartę dziejów „Wolnej Polski”. Ludzie światli w swoim kraju muszą się wstydzić wobec takich barbarzyńskich postępów a szczególnie wobec cudzoziemców, którzy już nie jednokrotnie występowali przeciw Polakom jako ludziom niekulturalnym, nietolerancyjnym i to w okresie największego postępu cywilizacji u innych narodów. Nic więc dziwnego, że odzywają się głosy protestu, z których podajemy poniżej wyjątek:

„ECHA KRWAWEGO NABOŻEŃSTWA NA WILDZIE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu wiadomości o pogromie Badaczy Pisma Świętego na Wildzie niniejszym pozwalam sobie przesłać kilka uwag, które zechce W.Pan w Swem piśmie zużytkować.

Towarzystwo Badaczy Pisma Świętego (od sympatii dla wierzeń którego jestem daleki) prze-powiadające na najbliższy czas koniec świata poprzedzony okresem prześladowań i ucisku wiernych zechce napewno wykorzystać ten pożałowania godny wypadek, jako dowód zbliżania się Czasów Ostatecznych i odpowiednio go w swojej prasie opisać. Jeżeli zważymy, że Towarzystwo posiada 8 milionów członków, (z czego 4 miliony w samej Ameryce, reszta w różnych krajach całego świata), którzy mają obowiązek zajmować się apostołstwem, jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę, że czasopisma

i wydawnictwa Towarzystwa w milionach egzemplarzy w językach angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, szwedzkim, norweskim, węgierskim, holenderskim i greckim rozdawane są darmo przypuścić można, że za kilka tygodni znów kilkanaście milionów ludzi będzie mówiło o nowym barbarzyńskim postępku Polaków i nic tu nie pomogą sprostowania i protesty naszych poselstw i nasza wytężona (?) propaganda zagraniczna.

Zechciej przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego głębokiego szacunku i t. d.”

I słuszna jest ta obawa.

Gdy odbywały się w Polsce pogromy Żydów, Żydzi wszędzie, a szczególnie w Ameryce urządzali demonstracje, przedstawiając Polaków za barbarzyńców. W tym celu wysyłano różne delegacje i komitety dla zbadania tej sprawy, lecz pogrom na Wildzie to pogrom Polaków, ludzi zgromadzonych na modlitwę, śpiewy i badanie Biblii. Jaką na ten zarzut Polska da odpowiedź gdy zostanie zainterpelowana przez osoby z innych krajów, które zechcą się tą sprawą zająć?

Słusznie też poruszył tę sprawę „Przegląd Poranny” w Poznaniu i zażądał wyjaśnienia od organizacji p. n. Liga Obrony Ojczyzny i Wiary, której członkami byli ci dwaj oprawcy, co zrobili napisać na Zgromadzenie Badaczy Pisma św., które tu poniżej podajemy.

„Do Redakcji „Przegląd Poranny” w Poznaniu.

W odpowiedzi na umieszczone doniesienie pod nagłówkiem „Krwawe nabożeństwo na Wildzie” zawiadamiamy, że pp. Koronka i Sekretarz ową akcją na Wildzie w niedzielę dnia 15 b. m. przedsięwzięli na własną rękę bez woli i wiedzy głównego zarządu Ligi Obrony O. i W., co prosimy podać do wiadomości publicznej.

Za główny Zarząd L. O. O. i W.

Dykier. sekr. gen.”

„Bardzo ładnie, że pp. Koronka i Sekretarczyk nie działali z wolą i wiedzą Głównego Zarządu Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary, gdy bili do krwi zgromadzonych na nabożeństwie Badaczy Pisma św. nie wyłączając kobiet i dzieci. Ale opinja publiczna wyjaśnienia powyższego nie może uznać za wystarczające. Pp. Koronka i Sekretarczyk, to parszywe owce wśród członków Ligi Obr. O. i W. Panowie ci, winni byli być wykluczeni z liczby członków Ligi natychmiast po bandyckim napadzie, którego się dopuścili. Zarząd myli się grubo, sądząc naiwnie, iż fakt, że Korona i Sekretarczyk grasowali samowolnie, zdołał oczyścić Ligę O. W. i O. z hańby, którą Ligę okryło tych dwu opryszków. Póki Koronka i Sekretarczyk będą członkami Ligi O. W. i O. póty odpowiedzialność za szaleństwa zbrodnicze jakie miały miejsce w tragiczną niedzielę 15 b. m. ciężać będzie na Lidze W. i O.”

LIST Z POLSKI.

Poniżej podajemy wyciąg z listu pisanego do pewnego brata w Detroit.

Drogi w Panu bracie:

„Za otrzymany list od brata, jako też za pozdrowienia składam serdeczne dzięki, a zarazem przepaszam, że nie odpisywałem zaraz, ponieważ spodziewałem się jeszcze listu od br. T., jak to brat w liście swym zaznaczył. . . .

Cieszę się każdym listem otrzymanym z Ameryki, gdzie miałem przywilej poznać Prawdę i gdzie wspólnie z braćmi przechodziłem pewne uciski ducha stając po stronie prześadowanych.

Cieszę się również, że bracia trzymają się na osobności, ponieważ i ja duchowo dalej trzymam się osobno, choć wspólnie z braćmi innymi schadzam się i pracuję w zborze tutejszym na Niwie Pańskiej. Bracia „lojalni”, od czasu do czasu wspominają o „odszczepionych” braciach lecz nie z taką zawziętością jak to czynili w Ameryce, chociaż brat Kasprzykowski daje Zborom wskazówki, aby nielojalnych braci na starszych nie wybierali. W czasie kiedy bracia Oleszynski i Sokołowski byli w Polsce, to Zbory były zawiadamiane, aby „odszczepieńcom nie dać przemawiać w Zgromadzeniach.

W liście, (który mi brat pisał) wyraził chęć przyjazdu do kraju, ale uważałem dla brata za rzecz szkodliwą pod względem materialnym, a pod względem duchowym również nie widziałem korzyści w tym polsko-klerykalnym kotle, gdzie zajadli rzymianie koniecznie starają się swym wiernym udowodnić, że po za kościołem rzymskim nie ma Zbawienia.

W tej tu miejscowości nie dawno temu było nasze zebranie rozpędzone przez policję, która jest ślepem narzędziem w ręku tutejszego kleru. A nie tylko kler i policja przeszkadza nam w zebra-

niach ale i tutejsze Starostwo listownie zabroniło się nam zgromadzać powołując się na starą austriacką ustawę z roku 1867, gdzie nie uznanym przez rząd wyznaniom nie wolno się zgromadzać, a tylko członkowie rodziny z pod jednego dachu mogą się zgromadzać. Wobec tego musimy potajemnie się zgromadzać w innej wiosce, a gdy nadejdzie czas ciepły udamy się do lasu.

Z drugiej strony niektórzy bracia spodziewają się, że rok 1925 będzie przyjaznym rokiem i obfitym, jak to niektórzy w swych wykładach głosili. Nawet kler oczekuje tego roku z ciekawością, lecz spodziewać się należy, że rok ten będzie obfitym pod względem doświadczeń i może wielkiego przewrotu choć co prawda wielki przewrót dokonują się ciągle, a załączony stomilionowy niemiecki banknot jest tego dowodem, bo w Niemczech za ten pieniądz ani zapalki nie kupi.

U nas nie przedstawia się nic dobrego na rok bieżący. Praca idzie słabo, a w miastach przemysłowych jest wiele ludzi bez pracy. Dochodzą nas wiadomości, że i w Ameryce brak pracy daje się odczuwać. Ucisk swymi kajdanami ścisła coraz więcej ten świat, który też słusznie na ten ucisk zasługuje, bo nienawiść nie zna granic. Co prawda to zdarza się spotkać i ludzi szlachetnych, ale między klerem bywają jednostki prawdziwym arcydziełem Szatana. U nas n. p. jest jeden taki okaz, który wziął sobie za zadanie by nas wytepić bezwzględnie i z tem się już wielokrotnie oświadczał, że nas musi zgnieść i że z nas śladu nie pozostanie, a jednak (jak dotąd) zamiast zgnieść trafia się od czasu do czasu, że z jego owczarni owieczki przychodzą i łączą się z nami, a choć praca dzieł powoli jednak wydaje owoce.

Kończąc zasylam serdeczne bratnie i chrześcijańskie pozdrowienie. Brat i sługa w Panu

Małopolska.

N.

Od Wydawnictwa.

Niniejszem uprasza się Czytelników Strażnicy, ażeby raczyli nas zawiadomić jeżeli z jakichkolwiek powodów nie otrzymują Strażnicy regularnie, a wglądniemy w to, żeby przeszkody usunąć.

Dochodzą nas także wieści, że bracia w Ameryce otrzymują listy od różnych osób podających się za „braci” w których proszą o wsparcia dlatego jeżeli ktoś po otrzymaniu takich listów chce się upewnić tak co do osoby, jak właściwego stanu rzeczy, ażeby po informacji udał się do Wydawnictwa, które posiada w tym względzie rozległe stosunki i znajomość tamtejszych braci, więc jest w możności udzielenia właściwej informacji, odnośnie zgłaszających się o pomoc osób.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Pytanie. Jak mamy rozumieć wyrażenie **Maran Ata** w I Kor. 16: 22. czy tak się nazywało przekleństwo?

Odpowiedź: W zwyczajnej biblii polskiej tłumaczenie tego wiersza jest wcale nie fortunne przez dodanie wyrazów „które zowią”. Tych wyrazów wcale niema tak w oryginale jak i w obcych językach w żadnym innym tłumaczeniu. W tłumaczeniu ks. Wujka jest: Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem, Maran Ata.

W tłumaczeniu biblii angielskiej obydwie wyrazy nie zostały przetłumaczone, lecz zostawiono jak jest w języku greckim: **Anatema Maran Ata**, a co dosłownie znaczy: **Niech będzie przeklęty, Pan idzie.**

Warto wiedzieć, że wówczas powstał w Kościele odiam, który lekceważył władzę Chrystusa więc z tego powodu Paweł Apostoł użył tego wyrażenia: „Jeżeli kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa niech będzie przeklęty. Pan idzie”. **Anatema Maranata** były słowa któremi Żydzi rozpoczynali wypowiadając przekleństwo, nad grzesznikiem którego wyłączali ze swego zgromadzenia, a nie tylko to, ale oddawali go pod przekleństwo Boże, które miało znaczyć oprócz kary doczesnej i karę w przyszłym życiu. Żydzi używali tej formy ponieważ prorocstwo Enocha, że Pan idzie, aby sądził świat i karał wszystkich niebożników rozpoczęło się od tych słów. O tem wspomniane jest w liście Judy (w. 14, 15). Przeto gdy Paweł używa tych słów, używa jako znanej formy praktykowanej między Żydami jakoby chciał powiedzieć o grzesznikach, którzy nie miłowali Jezusa Chrystusa: „Nie jest moją rzeczą sądzić jaki z waszego postępowania okaże się skutek. Pozostawiam was Panu, który idzie, aby sądził żywych i umarłych”. Zatem nie mamy rozumieć, ażeby Apostoł rzucał na tych grzeszników przekleństwo, ale, że sami ściągali na siebie odpowiedzialność ponieważ **Maran Ata „Pan idzie”** jak o tem prorokował Enoch, aby oddał każdemu według uczynków jego.

—o—

Pytanie: Jak mamy rozumieć żądanie Apostoła Pawła, iż żądał by być „odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała”.

Odpowiedź: Najpierw trzeba się dowiedzieć co znaczy wyraz odłączony. W greckim języku wyraz ten jest **Anatema** i znaczy odłączyć, przetrząsnąć, poświęcić. Głównie ma znaczyć absolutne, nieodmienne i zupełne odłączenie jakiej osoby od społeczności towarzyskiej, lub religijnej, albo pewną liczbę osób, od przywilejów społecznych; albo

poświęcenie jakiego człowieka, zwierzę, lub miasto na zniszczenie, na zagładę.

Odpowiedni temu wyraz hebrajski **cherem** znaczy zniszczyć, zagładzić, poświęcić. Wyrazy **cherem** i **anatema** są często użyte tam, gdzie była jaka rzecz, lub zwierze poświęconą, ofiarowaną, lub poświęconą Bogu, przeto nie mogła więcej należeć do tego co ją ofiarował, ani mogła być więcej używaną jak przedtem. „Każda rzecz poświęcona, którąby poświęcił kto Panu ze wszystkiego, co ma z ludzi, i z bydła i z ról osiadłości swojej nie będzie sprzedawana, ani odkupowana, bo wszelka rzecz poświęcona najświętsza jest Panu. Wszelkie bydło poświęcone, które się pod ślubem oddawa, od człowieka nie będzie odkupione, ale śmiercią umrze”. 3 Moj. 27: 28, 29.

W Dziejach apostołskich (23: 12, 13) jest opisane zdarzenie jak czterdziestu Żydów zobowiązało się ślubem, przysięgą, że nie wezmą do ust pokarmu, ani napoju, aż Pawła zabiją. Chociaż Pismo więcej o tem nie wspomina, to jednak według przyjętego zwyczaju tacy mieli przed sobą: jedno, lub drugie, zabić Pawła lub umrzeć sami śmiercią głodową. Członkowie sekty Essenianów zobowiązywali się podobnym ślubem, że będą wykonywać przepisy tej sekty, skomunikowani jednak nie dopełnił ślubu, to był ekskomunikowany odłączony od społeczności i skazywany na wygnanie i zwykle umierał śmiercią głodową bo mógł tylko żywić się trawą i korzonkami jakie mógł znaleźć i zabronione było podawać takim pokarm, ponieważ zobowiązali się ślubem, iż jeść nie będą jeżeli ślubu nie dotrzymają.

Dlaczego jednak Paweł chciał być odłączony od Chrystusa dla braci i pokrewnych według ciała to nie możemy przypuszczać ani na chwilę, ażeby on miał życzenie być odłączonym, przeklętym, zagładzonym przez wtórą śmierć, byle tylko jego bracia według ciała mogli się nawrócić. Takie życzenie nie było rozumne i Paweł apostoł nie mógł mieć takiego życzenia. Potrzeba więc odgadnąć myśl, która z powodu złego, lub nie jasnego tłumaczenia nie jest oddaną. Badając jednak osnowę, czyli kontekst możemy zauważyć, że przy końcu ósmego rozdziału do Rzymian Paweł jakby w uniesieniu mówi: „iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa,ani żadne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym”. A jednak był czas, (tu przypuszczamy co Paweł miał na myśli gdy to pisał) że będąc wiernym wyznawcą Zakonu jak moi bracia i pokrewni, których przewyższalem w gorliwości, bo przesładowałem tych co miłowali Pana Jezusa, jak i inni Żydzi którzy wołali: „krew Jego na nas i na dzieci nasze” dlatego „prawdę mówię w Chry-

stusie a nie kłamię. . . . że mam wielki smutek i nieustawający ból w sercu mojem", że z powodu mojej gorywosci, myśląc że Bogu przysługę czynię robiłem to, co mnie odłączało od Chrystusa, do czego mi dopomagali moi bracia i krewni według ciała. Innemi słowy mówiąc: Dla moich braci i krewnych czyniłem to, by się im przypodobać, co mnie odłączało od Chrystusa. I jakże mogliśmy inaczej myśleć będąc Izraelczykami „których jest przysposobienie synowskie i chwala i przymierza zakonu danie i służba Boża, i obietnice, których są ojcowie i z których poszedł Chrystus ile według ciała". (9: 4, 5.) Na tej podstawie był pewny, że czyni dobrze, a te właśnie postępowanie **było-
by go odłączyło od Chrystusa.**

UCZTA MIŁOŚCI.

Pytanie: Na konwencjach t. j. przy ich zakończeniu odbywa się „łamanie chleba" a to bywa nazywane także „uczta miłości". Jakie jest tego znaczenie?

Odpowiedź: Wyraz uczta miłości pochodzi od greckiego wyrazu **Agape, miłość** i tak była nazywaną uczta praktykowaną między pierwotnymi chrześcijanami a to było zaprowadzone w celu uprawiania wzajemnej miłości i przyjaznych stosunków jednych z drugimi. To się datuje dość wcześnie a jak niektórzy dowodzą, że wzmianka jaka jest uczyniona w Piśmie świętem Dz. Ap. 2: 46; Juda wiersz 12; 2 Piot. 2: 13 że to odnosi się do uczty o której mowa. Tego rodzaju uczty były urządzone przez zamożniejszych członków Zgromadzenia, na którą biedniejsi byli zapraszani; uczty te odbywały się zwykle pierwszego dnia t. j. w Niedzielę w miejscach, gdzie wierzący zbierali się na modlitwę i badanie Słowa Bożego, a po skończonym nabożeństwie przy końcu dnia uczto-
wano. Tego rodzaju zabawa, przyjęcie, czy i podejmowanie lub goszczenie biedniejszych bra i, dawało możliwość wyrażenia i skazana miłości, przez dostarczanie niezbędnych potrzeb biedniejszym, jak z drugiej strony okazywanie wdzięczności za otrzymaną pomoc.

Pliny w liście swym do cesarza rzymskiego Trajana wspomina o zebraniach chrześcijańskich jakie odbywały się za jego czasów w miejscowości będącej pod jego władzą t. j. w Bitynii. Zebrania te zwykle odbywały się w dzień Pański na wieczór i zdawały się być uczta miłości. Na tych zebraniach śpiewają pieśni i wszyscy zobowiązują się ślubem, czy sakramentem, by nie czynić nic złego; po zakończeniu tych rzeczy rozchodzą się, i znowu schodzą się na wspólną skromną ucztę.

Więcej szczegółowy opis **Agape** jest podany przez Tertuljana w jego obronie chrześcijan, roz. 39 w której mówi: „My chrześcijanie uważamy się za jedno ciało i jakby w nas była jedna dusza; będąc w ten sposób złączeni wspólną miłością,

nigdy się nie sprzeczamy co mamy czynić jeden drugiemu. I czy może to kogo dziwić, że tak do-
broczynni bracia posiadający wspólność wszystkich rzeczy, że tak często zgromadzają się na uczty miłości? Dla tej przyczyny wy nas oczerniacie i po-
sądzacie, że nasze skromne wieczerze nie tylko są nieczne, ale nadzwyczaj skandaliczne. Charakter tych wspólnych biesiad można zrozumieć po ich imieniu, a określone greckim wyrazem, co znaczy miłość. Dla nas chrześcijan niema nic za kosztownego, bo uważamy, iż można zdobyć wiele gdy się czyni dobrze. Otóż gdy się zbieramy na ucztę to znaczy, by zaopatrzyć niedostatek potrze-
bujących. Karmimy głodnych, ponieważ jesteśmy przekonani, że się to Bogu bardzo podoba. Uczty nasze są czynione w tym szlachetnym celu, przeto zostawiamy wam swobodę sądzenia naszej karno-
ści w sprawach czystej religji. Nic ziemskiego, nic nieczystego nie ma tu dostępu. Duch nasz wno-
si się do Boga w modlitwie, zanim usiądziemy do jedzenia. Jemy jedynie ile potrzeba, dla zaspoko-
jenia naturalnej potrzeby, nie pijemy więcej jak umiarkowanie i przyzwoitość nakazują. Spożywa-
my nasz pokarm jako słudzy, którzy mogą być przebudzeni w nocy i powołani do służby swojego Pana i rozmawiamy o rzeczach jako ci, którzy wierzą, iż Bóg ich słyszy. Po skończonej wieczerzy każdy jest proszony by zaśpiewał pieśń pobożną i potem można osądzić zachowywanie się na chrześ-
cijańskiej uczcie. Jak rozpoczynamy tak też koń-
czymy zawsze modlitwą i rozchodzimy się w taki sam sposób przyzwoity i skromny jakieśmy się ześli".

Jak jedni błędzą w tej sprawie z powodu przy-
pisywania **Agape** więcej aniżeli było w rzeczywistości, tak z drugiej strony niewłaściwym jest, że większość unieważniła ten obyczaj jako nie zasługujący na uwagę. Wyżej zacytowane pisma Pliny'ego i Tertuljana wskazują, że w samym początku chrześcijańskie kościoły obchodziły ten zwyczaj i było praktykowane tak długo dopóki chrześcijańskie wyznanie i obyczaj zachowane były w pierwotnej czystości. Lecz gdy wkra-
dło się rozluźnienie obyczajów, nadużycia i brak karności, uczty przestały być zbudowaniem a przeciwnie były zgor-
szeniem tak, że nawet poganie zarzucali chrześcijanom niemoralność i z tego powodu zaniechano tych **Agape**, uczt miłości. Na soborze w Kartage-
nie roku 397 zabroniono odbywania tych uczt po zgromadzeniach chyba w wyjątkowych razach. Lecz z powodu nadużyć nie można potępić samej rze-
czy w jej zasadzie, owszem zasługuje na rozwagę chrześcijan w naszych czasach, a może być, że wznowienie tego prastarego obyczaju, gdyby ujęto w pewne formy i reguły z umiarkowaniem, to możeby iż wydałoby dobre owoce i odżywiło „miłość między braćmi" którą tak wielce odznaczał się pierwotny Kościół.

E. W. R. 47.